

Filozofia codziennosci

prof. Marii
Szyszkowskiej (147)



Fot. Andrzej Dębkowski

Przewycięzanie egocentryzmu pozwala zrozumieć, że każdy ma problemy i kłopoty, ale od nas zależy czy przyjmimy czynną postawę w życiu.

Mijamy się, w małym stopniu dostrzegając drugiego człowieka, bowiem koncentracja uwagi wiąże się nadmiernie ze zdarzeniami głównie w świecie wirtualnym. Dominujący u nas liberalizm ekonomiczny uprawnia do myślenia o sobie i własnych interesach. Oczywiście, funkcjonuje również etyka chrześcijańska. Miłość bliźniego jest jednym z nakazów, ale w postawach ludzkich zbyt rzadko dochodzi do głosu, mimo deklaracji o katolicyzmie.

Mijamy się. Zdarzają się spotkania, nieoczekiwane poznanie kogoś o podobnym rodzaju wrażliwości i uczuciowości. Zdarzają się poznanie osób, których żarliwa postawa pełna pasji bliska jest naszej. Ale potem następują lata niezrozumiałych przerw w kontaktach, które – zdawało się – miały mocne fundamenty.

I znów przypadek, spotkanie po latach wraz z poczuciem, że pożegnaliśmy się wczoraj, a nie przed laty. Znów rozstanie, zupełnie tak, jakby wystarczała świadomość istnienia bratniej duszy w odległej przestrzeni i bez kontaktu innego niż wyobraźniowy.

Czyżby trwale, systematyczne więzi wytwarzały się głównie w miejscach pracy oraz w domach rodzinnych? Jeśli tak, to znaczy, że jesteśmy skłonni wchodzić we wspólnoty uwarunkowane pewnym przymusem.

Mijamy się, a moglibyśmy być o wiele mniej osamotnieni niż faktycznie jesteśmy. Odmienne są jednak nasze oczekiwania. Mijamy się, bo nie umiemy być tu i teraz bez reszty. Poruszamy się w świecie rzeczywistym, ale w słuchawce przy uchu, wpatrzeni w smartfony. W każdej chwili, gdy kończymy jakąś rozmowę, radośnie odpowiadamy na kolejną – nigdzie – nie będąc w pełni. Kłopot też jest z sentymentami, a raczej ich brakiem. Wiele osób pozbawionych jest takich wzruszeń. A sentymenty wiążą nas z człowiekiem, ze zwierzętami, z przedmiotami, z tradycją kulturową. One sprawiają, że tęsknimy do stron rodzinnych, do miast w których przeżyliśmy głębokie wzruszenia i do osób, które

lubimy. Sentymenty nie skierowują naszej uwagi ku przyszłości lecz wywołują chęć powrotu do czegoś, co minęło.

Mijamy się, ale nawet te ułamkowe przejrzanie się w oczach nieznanemu osobie, miewa znaczenie jako rodzaj lustra. Przeglądamy się w innych, bowiem na ogół nie wystarcza nam aprobaty siebie przez siebie. Nawet aprobaty, gdy się jest kobietą, dla swojej zewnętrzności ujrzana w mijających nas przechodniach dodaje wiary w siebie.

W lustrach lubią się przeglądać kobiety i mężczyźni. Pytanie czy widzą w nich siebie. Lustra przynoszą często wyobrażone własne odbicie. A może ukazują nam nasze twarze nieco inaczej niż oczekujemy? Lustra pokazują nam siebie w zbliżeniu, zdarza się, że powiększają i nie można też zapominać o krzywych zwierciadłach.

Lustrem może być również twórczość artystyczna oraz twórczość literacka. Jakże wiele bowiem dowiadujemy się biografowie twórców o ich psychice poprzez analizę dzieł, które po sobie pozostawiają. Dla wielu kobiet lustrem staje się mężczyzna. Przypuszczam, że jest to jedna z zasadniczych różnic między płciami. Nie wyobrażam sobie mężczyzny, który w kobiecie odnajduje lustro ukierunkowujące go. Często, niewolnicza zależność kobiet, to stan troski wyrażającej się w pytaniu: czy mu się jeszcze podobam? Niepokój ten przytłacza, niszczy i deprymuje.

Mijamy się – brzni to nostalgicznie, ale zawiera się w tym mijaniu brak uwagi wobec drugiego człowieka. Nie powinniśmy dopuszczać do tego, by utrwałać więzi interesowne, a pozostawiać mocną nutę niespełnienia w relacjach ocenianych jako nieważne, a przynoszące impulsy rozwoju duchowego.

W miarę rozkwitu cywilizacji wzrasta się u wielu stan nudy. Ona również rozkwita. Jednym z czynników jest wygodność, bowiem wielu czynności możemy nie wykonywać. Wyręczają je rozmaite wynalazki, by wymienić szybkowary, niezdrowe kuchenki mikrofalowe, pralki, kaloryfery. Nie nosi się węgla, nie łupie się drewna, można nie gotować lecz żywić się półproduktami. Innymi słowy, zaoszczędza się wiele czasu zwłaszcza jeśli żyje się, na przykład, w Japonii i poziom materialny pozwala na korzystanie z robotów.

Co robić z wolnym czasem? Rozwiązaniem stał się wynalazek: telewizja i w ostatnich latach – internet. Rzeczywistość wirtualna też może jednak nudzić mimo, że decydecji programów nasycają przekazywane treści sensacjami. Zdarzenia z pozoru pozbawione większego znaczenia łatwo jest zamienić w wydarzenia pobudzające emocje. I oto grzęźniemy w świecie banalnym, mało prawdziwym.

Oglądałam niedawno w nocy film o „bramkarzach” chroniących dyskoteki i decydujących o możliwości wejścia do nich. Wynikało z tego dokumentu, że jest to sposób pozwalający znakomicie intensyfikować własne życie. Również stali bywalcy dyskotek stają się zależni od tej formy spędzania czasu. Ogłuszający hałas, tłum sobie podobnych osób oraz rytm sprawiają, że nuda tu nie grozi. Zwłaszcza, że są łatwo dostępne narkotyki, seks i alkohol.

Każdy doświadcza nudy nieinteresującej pracy, obowiązków i kołowrotu zajęć zaczynających się codziennie od początku. Nuda dręczących pytań fundamentalnych na które nie można znaleźć odpowiedzi. Nuda sprzeciwu wobec rzeczywistości, której słusznie nie chce się zaaprobować z powodu niedostatku wolności, sprawiedliwości oraz wpływu na nią mądrych ludzi.

Nuda o charakterze egzystencjalnym doprowadziła Obłomowa, bohatera powieści Iwana Gonczarowa pod tym tytułem, do stanu w którym nie widział sensu, by wstać z łóżka i podejmować codziennie na nowo wysiłek ubierania się, by potem wieczorem znów przebierać się do snu.

Nuda pojawia się wtedy, gdy zanika żarliwość w wykonywaniu pracy bądź, gdy na przykład, następuje stan ostrego przemęczenia. Nuda pojawia się wtedy, gdy nasze bezowocne usiłowania przekraczają granice wytrzymałości psychicznej. Ten stan rodzi się także, gdy bariera cierpienia o charakterze uczuciowym prowadzi do refleksji, że powinniśmy zaprzestać wiary w ziszczenie się naszych marzeń i tęsknot.

Przyjął się pogląd zgodnie z którym człowiek inteligentny się nie nudzi. Dodani na marginesie, że funkcjonuje pogląd według którego nie wypada się nudzić. Widzę tę kwestię zupełnie inaczej. Moim zdaniem, nuda nie ma nic wspólnego z poziomem inteligencji.

Wiąże się ona bowiem nie z brakiem zainteresowań lecz dotyczy stanu emocjonalnego. Człowiek wybitnie inteligentny może się tak samo nudzić, jak człowiek o niskim ilorazie inteligencji. Nie o to bowiem chodzi, że brakuje komuś zainteresowań.

W międzywojennej Polsce, w środowisku inteligencji funkcjonował angielski termin spleen. Należało nawet do dobrego tonu poddawać się takiemu nastrojowi. Myślę, że Różyc, jeden z bohaterów powieści „Nad Niemnem”, doznawał spleenu. Być może w nie tak odległej przyszłości w megamiastach, w których przyjdzie nam żyć, rządzący nie dopuszczają do tego, by pojawiał się spleen, bowiem będziemy bez przerwy atakowani informacjami i sensacjami. Świat wirtualny zapanuje niepodzielnie.

Przewycięzają nudę zrodzoną z poczucia bezsilności braterstwo. Dochodzi ono do głosu we wspólnotach zarówno tych, które zwykło się oceniać pozytywnie, jak i tych, ocenianych w kategoriach negatywnych. Chcę przez to powiedzieć, że braterstwo jest jedną z tych wartości, które leżą poza granicami dobra i zła. W naszych czasach – wyłączając poglądy filozofów chrześcijańskich – stało się jasne dla przedstawicieli innych nurtów filozoficznych Europy, że Fryderyk Nietzsche dokonał przewrotu w sposobie myślenia. Mianowicie wykazał, że kategorie dobra i zła mają swoje granice i nie powinno się ich rozciągać na całość przejawów istnienia człowieka. Nie znaczy to, że w tych sferach niepodlegających ocenom moralnym, żyjemy w sposób z nimi sprzeczny.

cdn.

Maria Szyszkowska